

Legendy

Pozostałości grodu z kościelnego muru widziałeś i historyczną prawdę o nim też już usłyszałeś. Teraz czas na legendę o Maćku, co miał złote serce i córce kasztelana, która losy więźniów wzięta w swoje ręce.

Mieszkał tu kasztelan, serce miał z kamienia, więzieniem karał za najmniejsze przewinienia.

Nie pozwalał polować, w rzece ryb łowić, chrustu zbierać w lesie. Cóż miał człowiek zrobić, gdy głód w oczy zaglądał i bieda piszczała, niejednemu biedakowi dziatwa z głodu płakała.

Maćko co serce miał złote, opiekował się ojcem, w dzień wypasał bydło, co pasło się na łące. By ojca nakarmić raz złowił rybę w Warcie, złapano go i zamknięto szczyroem na pożarcie.

Schodząc do lochu spojrzął kasztelanowi w oczy i wykrzyknął z całej siły ten tekst proroczy: Ja wolność odzyskam, lecz wtedy w sprawiedliwości, zamek piekło pochłonie, jego mieszkańców i gości.

Śpiewał rzewne pieśni za słońcem z tęsknoty, wzięłyby się chętnie za coś do roboty. Tych pieśni słuchała córka kasztelana, cudna Kasieńka, co dobre serce miała.

Gdy odkryła mroczne lochów tajemnice, wypuściła wszystkich więźniów prosto na ulicę. Maćko wyjść nie chciał, wiedział co się stanie, lecz Kachna nalegała – wyjdź z więzienia miły Panie!

Gdy Maćko wyszedł, burza się rozpuściła, drzewa się łamały, ziemia się otwierała. Rankiem po zamku śladu już nie było, wraz z mieszkańcami piekło go pochłonęło.

Pozostał tylko wzgórek, po kasztelu ślad jedyny, nocą słychać jęki tych, co złe robili czyny. Tyle mówi legenda w miejscowej tradycji zapisana, jeszcze jedna dzisiaj będzie Ci opowiedziana.



Kasztelan Niebora mówił na placu Lipowym o zborze protestanckim, dużym, barokowym, że to nie pierwszy zbor w Obrzycku? Posłuchaj legendy, opowiem jak dziecku...

Spalił się kościół, kiedyś często tak bywało, była potrzeba, by nowy zbudowano. Dwa wyznania, dwie wspólnoty, nie zawsze było zgodnie, czasem były i kłopoty.

Dziedzic rozumiał powagę sytuacji, ale nikomu nie mógł przyznać racji. Dał drewno na budowę jednego kościoła, wszystkich mieszkańców do siebie zawołał.

Kto pierwszy przywiezie belkę z lasu na budowę, zasłuży u dziedzica na wielką nagrodę. Kto jako pierwszy belkę na budowę przywiezie, tej wspólnocie dziedzic da drewno w ofierze.

Katolicy i protestanci w szranki stanęli, w wyścigu do lasu szybko udział wzięli. Dziedzic był ewangelikiem, ze swoimi trzymał, gdy zobaczył katolików, upręże koniom poobcinał.

Nim szkodę naprawili i na plac przyjechali, protestanci swoją belkę już rozładowali. Zbudowano zbor, nie wytrzymał próby czasu, choć belkę drewnianą przywieziono wtedy z lasu.



Z kasztelanem Nieborą przez Obrzycka dzieje



Wielkopolskie
Questy®

